Nr 271. Kraków 26 Listopada — Czwartek. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 25 listopada.

Dotychczas utrzymywano, że cztery mocarstwa przyjęły w zasadzie kongres, lecz że od postawienia programu czynią zawisłym udział swój w jego obradach. Zaprzeczono ze strony półurzędowej, aby się w tej mierze porozumiewano między Wiedniem, Berlinem, Londynem a Petersburg'em, lubo tożsamość żądania kazałaby się tego domyślać. Ale to na jedno wychodzi, czy mocarstwa naradzały się nad postawieniem jednakowych warunków, czy też każde z nich samo z siebie podyktowało te warunki. Nakreślenie atoli programu nietylko by zamieniło kongres powszechny na specyalny, lecz przytem byłoby zastrzeżeniem z góry uczynionem co do przypuszczenia przez każde państwo jednych spraw, a odrzucenia drugich, a nadto co do rozciągłości traktowania tych spraw. Kongres oparty na programie stałby się rzeczywiście jedynie protokółem, w którymby zapisano umowy już poprzednio ugodzone w korespondencyach dyplomatycznych przygotowujących kongres. Cesarz Napoleon zaproponował wielką radę monarchów, a przynajmniej ministrów, na którejby zastanawiano się nad sposobami uporządkowania całej Europy, aby zaspokoić potrzeby i słuszne wymagania ludów, utrzymać i zabezpieczyć pokój powszechny, nie jak dotąd za pomocą olbrzymich wojsk, lecz przez zagodzenie sporów i wyrównanie roszczeń, aby rozstrzygając niektóre kwestye, odjąć cechę upokorzenia, jaką wyciska wszelki przymus, a którąby znikła pod zasłoną dobrowolnego zgodzenia się lub dobrowolnego ustąpienia w obec połączonych żądań wszystkich monarchów. Kongres określony programem przyjętym przez swoich uczestników przestałby być radą wielką Europy, a stałby się zjazdem delegatów rządowych, mających skonstatować tożsamość uchwał swoich z brzmieniem punktów programem objętych, lub co najwięcej, załatwić podrzędne wątpliwości i nadać przyjętym z góry warunkom umowy formę traktatową. Ułożenie poprzedniego programu kongresu ma to jeszcze przeciw sobie, że przez tyle gabinetów dyplomatycznych, ile jest państw biorących udział w kongresie, przeprowadzaćby musiano każdą sprawę na kongres wnieść się mogącą, że pomnożywszy replikami, duplikami, dopełnieniami i poprawkami, a wreszcie zastrzeżeniami ową przygotowawczą korespondencyę, kilkoletniej wymagałoby to pracy i zajęcia, w ciągu którego zmieniałyby się okoliczności i zmienićby się mogła cała nawet sytuacya tak szczegółowych kwestyj jak i ogólna całego świata.

Ale też może właśnie ta zwłoka ma być jedną z upragnionych zalet kongresu dla tych państw, które z niechęcią widziałyby wnoszone na kongres własne ich sprawy. Odmówić wprost Cesarzowi Napoleonowi niechciano, więc na wezwanie kongresowe odpowiedziano przyjęciem w zasadzie myśli kongresu, z zastrzeżeniem jednak, iż na takowym te tylko sprawy będą rozbierane i w takich rozmiarach, jak tego sobie rządy dotyczące życzą. Program przeto kongresu jest oraz przesądzeniem przyszłych postanowień kongresu.

Jeżeli zaś prawdą jest, co nam doniósł wczoraj wieczór telegram londyński z *Morning Post*, iż Anglia nieprzystaje w ogóle na kongres, to w odpowiedzi odmownej gabinetu angielskiego widzielibyśmy tę szczerość i otwartość, jaka jest świadectwem postanowionego zamiaru nie przeszkadzania przyjściu kongresu do skutku; gdy tymczasem państwa żądające przedstawienia sobie poprzedniego programu, chcą kongres utrudnić i odwlec, albo nawet uczynić go niepodobnym. Odmowa Anglii nie pozbawia bynajmniej Cesarza Napoleona możności naradzania się nad sprawami świata, o ile Anglia nie jest w nich bespośrednio dotkniętą; zgodzenie się zaś na myśl kongresu czyniąc jego przyjście zawisłem od przedwstępnych ugód i warunków, czyni kongres prawie niepodobnym lub sprowadza go do rozmiarów podrzędnych.

Usunięcie się Anglii od kongresu dałoby się jeszcze tłumaczyć z tego względu przychylnie, że Anglia nie chce przystąpić do koalicyi dyplomatycznej państw stawiających warunki swojego udziału w kongresie. Koalicya ta, dawniejsza niż mowa tronowa Napoleona wypowiadająca zamiar kongresu, znalazła dla siebie wspólny wyraz, jakiego jej dotąd zbywało, w żądaniu programu kongresu. Cesarzowi Napoleonowi zostawał tylko w alternatywie między pokojem a wojną, kongres; odpowiadają mu zaś, że między pokojem a wojną leży program. Jeśli go przyjmą, tak jak im będzie za wolą ich przedłożony, właściwy cel kongresu zostanie zwichnięty; jeśli nie przyjmą, rzeczy wracają do dawnego stanu z tą atoli różnicą, że miejsce programu kongresowego, zajmie program naznaczony przez Napoleona w mowie tronowej.

W dalszym ciągu dokumentów zawartych w *żółtej księdze* znajdują się pierwsze noty z 10 kwietnia wysłane za porozumieniem się Anglii, Francyi i Austryi do Petersburga, które podawszy w Nrze 103 czytelnikom, powtarzać ich nie będziemy. Po nich w pomienionym zbiorze idzie następny szereg dokumentów:

Minister spraw zagranicznych do ks. Montebello.

Paryż 16 kwietnia.

Mości Książe! Ogłoszona przez JCMość Aleksandra II amnestya i towarzyszące jej przyrzeczenia dały bar. Budbergowi sposobność mówienia przed kilku dniami o usposobieniach dworu rosyjskiego dla Polski. P. Budberg powtórzył wyjaśnienia, jakie mi już dał pod tym względem, a o których wyraziłem W. Eks. moje zdanie. Poseł rosyjski sprowadził równocześnie rozmowę na wspólny krok Francyi, Anglii i Austryi.

W owej chwili noty równoczesne nie były jeszcze doszły do Petersburga. Mniemając przeczuwać myśl p. Budberga rzekłem mu że zapowiedziane przez rząd rosyjski postanowienia, jakkolwiek zasługują zapewne na pochwałę, nie mogą jednakże skłonić nas do wstrzymania przesłanych W. Eks. instrukcyj. Układając osnowę noty naszej, wiedzieliśmy o zamiarach, które manifest z 12 kwietnia ogłosił.

Gabinet petersburski udzielił nam je poprzednio. Zapewnienia jego miały dla nas całą wartość pewności. Niemniej jednak uważaliśmy za rzecz potrzebną przedstawić dworowi rosyjskiemu nasze uwagi. Stan rzeczy nie zmienił się dla rządu cesarskiego i noty które uważaliśmy za stosowne przed tem zdarzeniem, za takież niemniej uważamy teraz.

Przed trzema miesiącami Polacy posiadali instytucye, które rząd rosyjski obowiązuje się im zachować. Równie jak dziś przedstawiano im je jako zawierające w sobie zarody przyszłego rozwoju. Przyrzeczenia te nie były dostateczne aby zapobiedz powstaniu i tłomaczyć sobie można że Polacy nie są skłonni przywięzywać istotnych nadziei do instytucyj pod. których panowaniem środek rekrutacyi mógł być przyjętym.

Poseł rosyjski zarzucał mi, że nota nasza, o ile wie o niej, nie zdaje się określać czego chcemy dla Polski, że powołaliśmy się tylko na prawa ludzkości i interesa europejskie; zresztą że traktaty 1815 r. mogą dostarczyć punktu wyjścia obradom, lecz że ogólne zapatrywanie się, na jakiem się ograniczamy, nie wskazuje żadnego oznaczonego załatwienia.

W odpowiedzi wyłuszczyłem bar. Budbergowi powody rozmaitej natury, jakie kierowały nami. Powodowaliśmy się uczuciem względów dla gabinetu petersburskiego, jak również wymogami własnego położenia naszego. Sądzimy, że im więcej język nasz pozostawi swobody inicyatywie Rosyi, tem bardziej świadczyć będzie o względach naszych dla tego mocarstwa. Przyjęcie jakiego doznała depesza rządu angielskiego z d. 2 marca, opierająca się na traktatach 1815 r., nie dodawało nam odwagi do zajęcia tego stanowiska. Gabinet angielski mógł się do nich odnieść w nowej swej nocie, aby się nie zdawało, iż milczeniem swem przystaje na odrzucenie swej propozycyi; co się nas tyczy nie mieliśmy tych samych powodów poruszania owej idei.

Wstrzymaliśmy się więc od powoływania się na traktaty 1815 r. Lecz miałżeby gabinet petersburski powód przyganiać nam dziś, iż nie naśladowaliśmy tego, za co na początku przeszłego miesiąca wyrzut czynił rządowi angielskiemu.

Niechcąc więc ani wznawiać propozycyj, których Rosya nie przyjęła, ani brać na siebie wytknięcia planu postępowania wyraźnie sformułowanego, ograniczyliśmy się na wykazaniu zastarzałych cierpień Polski, dowodząc potrzeby nagłych środków, któreby im stanowczy kres położyć mogły i usunąć niebezpieczeństwa wynikające ztąd dla Europy.

Bar. Budberg oświadczył mi, że Rosya równie jak my uznaje, iż złe istnieje. Możemy sobie szczerze winszować Mości Książę, gdyż uznanie złego pierwszym jest krokiem ku wynalezieniu środka, lecz do tego szczególnie celu dążyć winny wszelkie usiłowania gabinetu petersburskiego. Noty trzech dworów główny mają cel skłonić go do tego.

Chcemy się spodziewać, że życzenia ich nie będą bezużyteczne i że Rosya czerpać będzie postanowienia swe w owych niezmiennych zasadach sprawiedliwości, które dziś są wspólną ustawą rządów.

(podp.) Drouyn de Lhuys.

Okólnik do ajentów dyplomatycznych Cesarza.

Paryż 17 kwietnia 1863.

Panie.... Wypadki w Polsce obudziły zajęcia wspólne wszystkim gabinetom. Uważając walkę wybuchłą czy to ze stanowiska ludzkości czy interesów politycznych, mocarstwa musiały na nią zwrócić baczność. Zamieszki wznawiające się periodycznie, świadczą o ustawicznych trudnościach, których czas nie wyrównał i dowodzą niebezpieczeństw, jakie w nich są zawarte.

Zarówno uwagami temi przeniknione dwory: francuski, angielski i austryacki wszczęły układy celem wspólnego udzielenia gabinetowi petersburskiemu uwag, jakie ten stan rzeczy nastręcza i zgodziły się na przesłanie swym reprezentantom przy cesarzu Aleksandrze depesz, ktore równocześnie wręczyli rządowi rosyjskiemu. Posyłam panu odpis naszej noty, nota angielska i austryacka w tym samym jest ułożoną duchu.

Redagując te noty, celem naszym było stać się o ile można wiernymi tłómaczami opinii powszechnej. Wstrzymaliśmy się od wszelkiej wyłącznej myśli i żadnej nieuczyniliśmy uwagi, którejby inne dwory niemogły przyjąć za własną. Sądzimy więc, iż mieć możemy nadzieję, że na zapatrywanie się gabinetu cesarskiego przystaną wszystkie gabinety. Ich interwencya dyplomatyczna usprawiedliwioną jest sama przez się w kwestyi europejskiej i wątpić niemogę o zbawiennym wpływie pod każdym względem, jaki z pewnością wywrze jedno myślna manifestacya Europy. Wzywam więc Pana, abyś odczytał niniejszą depeszę Panu...., pozostawiając zarazem w jego rękach odpis tej, którą Panu przesyłam.

Bylibyśmy szczęśliwi, mogąc liczyć na przystąpienie urzędowe i wyraźne rządu, — i cieszę się nadzieją, że zechce skłonić się do życzenia naszego, które mu Pan wyrazisz, bądź przesyłając dworowi rosyjskiemu podobną do naszej notę, bądź przedstawiając mu odpowiednie swe uwagi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 listopada.

Krzesła ministeryalne były tak obsadzone podczas czytania protokółu na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa, iż można było sądzić, że usłyszymy odpowiedź na interpelacyę p. Rechbauera. Nie tylko pp. Schmerling, Lasser, Mecsery, Burger, Plener, ale i hr. Rechberg był obecny. Rozczarowanie atoli dość licznie w trybunach zebranej publiczności nastąpiło, gdy wiceprezes Izby Hopfen, po mnóstwie przedwstępnych przedmiotów, które Izbie do wiadomości podawał, przystąpił wreszcie do porządku dziennego, z którego na żądanie ministra Burgera usunięto nawet budżet marynarki. Pozostałe przedmioty rozpraw były: dochody z górnictwa, mennictwa i ceł. Pierwszy i ostatni rozdział mogły dać powód do zajmującej dyskusyi, lecz i tu nadzieje zawiedzione zostały.

Po odczytaniu raportu komisyi nad budżetem górniczym przez sprawozdawcę p. Lohningera, zabrał głos p. Skene. Wychodząc ze stanowiska, że administracya górnicza, a więcej jeszcze eksploatacya tej gałęzi przedsiębiorstwa krajowego, nigdy nie odpowiada kosztom na nią łożonym, wnosił p. Skene, aby na przyszłość starać się o sprzedaż lub wypuszczenie górnictwa prywatnym osobom lub towarzystwom. Jak dalece miał słuszność, nikt wątpić nie może, choćby najmniejszych nie miał znajomości ani finansowych ani przemysłowych i górniczych, jeżeli tylko zwiedzał kiedy saliny wielickie w towarzystwie jakiego Anglika, i przypomni sobie olbrzymie zdziwienie, jakie w wyspiarzu wzbudzała eksploatacya tych żup solnych. Wszyscy zresztą cudzoziemcy, nietylko Anglicy, uspokoić się nie mogą nad stanem tej eksploatacyi i prowadzeniem tej gałęzi bogactwa. Utrzymują, że górnictwo tameczne istnieje tak jakby żadnych nowych wynalazków w tym wieku nie było. Zgoła nikt podobno nie zaprzeczy, że jak powiedział p. Ryger popierając wniosek p. Skenego, rząd jest zawsze i z natury rzeczy złym producentem a drogim przedsiębiorcą. Jest to zresztą zasada ekonomii politycznej, przykładami Anglii i Ameryki niezbicie poparta, że wszystkie przedsiębiorstwa w ręku prywatnem nierównie większem są źródłem bogactwa niż w ręku rządu; że w pierwszym przypadku i rząd i prywatni i kraj lepiej na takowej administracyi wychodzą. Zawsze jednak staje przeciw temu teorya filantropijna, ujmując się za ludnością, która potrzebuje udziału w takich eksploatacyach, a którą przedsiębiorstwa prywatne już to ograniczają, już maszynami zastępują. Jest to ta sama teorya, która przeciw użyciu maszyn dawniej występowała. Miała ona i w Izbie swych reprezentantów, a byli nimi pp. Stamm i Brinz, którzy utrzymywali, że w okolicach górskich (w górach kruszcowych w Czechach) mnóstwo rodzin zginęłoby z głodu w razie zmiany systematu eksploatacyi. Lecz i tu dobrze powiedział p. Ryger, że tylko praca produkcyjna jest bogactwem, a praca nieużyteczna, niepłodna, marnotrawstwem; p. Skene zaś zabrawszy głos po raz wtóry, rzekł, że w finansach powoduje on się ekonomią polityczną a nie humanitaryzmem teoretycznym, pewnym jest bowiem, że najlepszą filantropią jest powiększać bogactwo krajowe.

Kwestya jak się okazuje, była zajmującą sama z siebie, ale prowadzono ją w formie tak suchej, a ograniczono się do tak wyłącznej i lokalnej sfery, że nie ożywiło to dyskusyi. Wniosek p. Skenego upadł, a Izba wszystkie pozycye budżetu, bronionego zresztą przez ministra finansów p. Plenera, większością bardzo znaczną przyjęła.

W prostym odczycie bez żadnej przerwy przeprowadził sprawozdawca p. Schlegel raport komisyi nad mennictwem.

Raport nad budżetem ceł przedstawiony przez sprawozdawcę p. Szabela, wywoływał znów wielką kwestyę wolnego handlu. W głosie swoim p. Winterstein ograniczył się tylko do życzeń, aby cła na przyszłość zmniejszone zostały, a Izba wyraźnie nie miała ochoty dotknięcia bliżej tego przedmiotu. Cyfry budżetu po krótkiem przemówieniu ministra finansów zostały przez Izbę bez dyskusyi zatwierdzone.

Porządek dzienny był wyczerpany, przeto wiceprezes Izby p. Hopfen naznaczając posiedzenie następne na jutro, a na porządek dzienny postawiwszy rozprawy nad niektóremi oddziałami budżetu ministerstwa stanu, zamknął posiedzenie Rady pełnej, a po wyjściu członków siedmiogrodzkich, otworzył posiedzenie Rady państwa ściślejszej. Po raz drugi w tej kadencyi odbyło się to przeistoczenie. Wybrała tak zeszczuplona Rada państwa komisye do przedmiotów całkiem obojętnych i rozeszła się po godzinie 2ej z południa.

Utrzymywano, że stanowisko, jakie Prusy starają się zająć w kongresie, a raczej tymczasem w Tuileryach, jest główną przeszkodą, dla której hr. Rechberg nie uznał za stósowne udzielić Izbie jakiegokolwiek w sprawie duńsko-niemieckiej objaśnienia. Mówią, że na gruncie tej sprawy nastąpi zbliżenie się Austryi do Prus, żadne bowiem z tych dwóch mocarstw nie będzie chciało ustąpić z wpływu swego w Niemczech i nie zechce się dać drugiemu prześcignąć.

W. książę Konstanty przyjechał tu wczoraj wieczorem i stanął w hotelu poselstwa rosyjskiego. Dziś obiad w Schönbrunn, jutro polowanie w Mariabrunn. Dwór spóźnił swoje przeniesienie się do Burgu, co jeżeli pogoda posłuży, dopiero w grudniu nastąpi.

Wiedeń 24 listopada.

— *r.* Jutro lub pojutrze odpowie hrabia Rechberg na interpelacyą posła Rechbauera tyczącą zachowania się Austryi w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej; ale wykazu postępowania Austryi w sprawach zagranicznych, o czem niedawno mówiono, i co hr. Rechberg rzeczywiście zamierzał, już nie przedłoży; albowiem na wczorajszej radzie ministeryalnej uchwalono zaniechać tej myśli. Odpowiedź hr. Rechberga będzie zapewne zawierać i wiele i mało; gorętszego stronnictwa narodowego niemieckiego tak samo nie zadowoli, jak oświadczenie w tej sprawie, zamieszczone w półurzędowej *Wiener Abendpost*. Wzgląd na kongres stawia tutejszemu rządowi całkiem odrębne trudności, nie pozwalające mu bardziej wikłać się w sprawę księstw niemieckich, aby tem samem Cesarzowi francuzkiemu nie poddawać więcej spraw, w ktoychby występować mógł jako powszechny europejski sędzia polubowny.

O kongresie krążą tu wiadomości z wiarogodnego źródła, że zebranie się konferencyj przedwstępnych, które się zajmą przygotowaniem materyałów dla samego kongresu, uważać można za całkiem pewne. Okólnik pana Drouyn de Lhuys zawiera pod tym względem objaśnienia i zapewnienia i proponuje Brukselę na miejsce zebrania się owych przedwstępnych konferencyj; co jeśli się stanie, ułatwi Cesarzowi Napoleonowi osiągnienie najgłówniejszego celu, to jest ugrupowanie państw na wypadek przyszłej wojny. Wszystko co dotąd donoszono z pewnością o propozycyach pojedynczych rządów względem przedmiotów obrad kongresu, ma być niedokładnem i przedwczesnem. Wprawdzie wyrażano życzenia, ale nie robiono propozycyj, ktoreby stanowiły były „conditio sine qua non“ udziału w kongresie; w ogólności zda-

---

Część literacko-artystyczna.

SPRAWOZDANIE

z roku szkolnego 186$^{2}/_{3}$

przez

ustępującego z urzędu Rektora Wszechnicy Jagiellońskiej

Dra Czerwiakowskiego

odczytane przy Inauguracyi nowego Rektora

w dniu 21 listopada 1863 r.

Magnificencyo!

Nadeszła wreszcie chwila, w której gorące życzenia Kolegów spełnione, dozwalają mi powitać Cię prawym Przywódzcą naszej Wszechnicy.

Czynię to z tem szczerszą radością, gdy mi przychodzi złożyć to berło dotąd nieskalane w ręce odznaczone tylą zacności akademika i cnót obywatela; bom głęboko przekonany, — że dobro i pomyślność tej ukochanej Matki naszej, serdeczne koleżeństwo i ojcowska miłość przyszłej nadziei naszej — młodzieży, — jak były tak i będą nadal godłem Twych dążności i zadaniem życia!

Witam Cię więc na tem miejscu z tętnem tylu życzliwych Ci serc, ilu nas widzisz w gronie Uniwersytetu; witam w imieniu nauczających i uczących się; a do powitania tego, łączę zapewnienie winnego Ci wszechuszanowania i powolności, które jako ustępujący z miejsca — pierwszy Ci ślubuję.

Z porządku rzeczy od dawien dawna zachowywanego, pozwól, iżbym przy tém pokrótce zajął Cię wraz ze Zgromadzeniem, pobieżnym przeglądem — toku spraw, dokonanych czynności, a nawet i podjętych myśli oraz usiłowań choć na niczem spełzłych, — w zakresie pomyślności bytu i odpowiedniego rozwoju naszej Wszechnicy w ubiegłym roku 186$^{2}/_{3}$.

Przedewszystkiem z bólem przychodzi mi wyznać, iż chęci moje w spełnieniu jak najrozleglejszem przyjętych na siebie zobowiązań przy obejmowaniu przed rokiem dostojeństwa Rektora, wielostronnie mimo mej woli zwichniętemi zostały. — Najprzód okres mego urzędowania, przez opóźnione zatwierdzenie o ćwierć roku skrócony a zatem ledwie 9 miesięcy trwający, ujął mi wiele drogiego czasu, — którego o tyle na rachunek mojej działalności utracić byłem zmuszony. W stanowisku posła na sejm krajowy, uroniłem jeszcze jeden miesiąc w moich rektorskich czynnościach. Dalej, dolegliwa i uporczywa niemoc, niedozwalająca mi jak tylko z łoża dopełniać z największem natężeniem świętych mi obowiązków Rektora i Profesora, przez 6 przeszło miesięcy pętała szamocącą się duszę — żelaznej woli przekonania zaledwie w części ustępując. Wreszcie nieszczęsny stan społeczny, nie mogący pozostać bez jakiegokolwiek wpływu na stosunki naszej Wszechnicy, zwłaszcza w zakresie uczącej się Młodzi, — nie małą stał się tamą w przeprowadzeniu w czyn myśli i zasad, którym jako wstępujący Rektor ślubowałem, — i nieraz zachmurzył widownię naszą. Nie miejcie więc za złe zacni Koledzy, że nie każda z myśli nam spólnych dokonaną została; a z dokonanych nie jedna z przyczyn nie od nas zależnych odmienny od założonego przez nas wzięła kierunek. — I tak:

I. *Co do ruchu naukowego.*

Poprzednik w stanowisku Rektora wielce zasłużony Kolega Dr. Dietl, w sprawozdaniu z roku 186$^{1}/_{2}$ — do którego w tym samym porządku odnosić mi się wypadnie, — wykazując uczęszczalność w tymże roku wynoszącą 315 uczniów, — objawił był, iż ta liczba należała do największych od lat 30-tu na Wszechnicy Jagiellońskiej. Rok przeto 186$^{2}/_{3}$ rozpoczął się pod pełną uroczych nadziei wróżbą; gdy z początkiem półrocza zimowego 469-ciu słuchaczów, zasiadło ławy sal wykładowych.

To też całe życie duchowe naszej wysokiej szkoły z początkiem półrocza zimowego, silnie rozbudzonem uderzyło tętnem. Radować się przychodziło, gdy, obok wzrostu liczby uczących, widać było w książnicy uniwersyteckiej skrzętne i bezprzestanne uwijanie się młodych pracowników — około zbierania pożądanych im plonów, dla rozprzestrzenienia rozwijającej się ich wiedzy w tem, co im z katedr podanem, a przez nich łaknąco upragnionem było. Istną albowiem jest prawdą, iż zapał do nauki i pilność niezrównana, stały się jakby hasłem kochanej naszej Młodzieży. — Wszystko to więc zapowiadało rozwój powszechny, ochoczy i raźny.

Atoli wypadki styczniowe w ościennych prowincyach polskich — wstrząsnąwszy całą niemal Europę, nie mogły też o tyle pozostać bez oddziaływania na stosunki naszej Wszechnicy, o ile w gronie blisko 500 uczniów — nader znaczna liczba była Litwinów i Polaków bądź z Kongresówki bądź z innych prowincyj polskich; którzy, na pierwszy odgłos nieszczęsnego wypadku, niebawem pospieszali do kraju.

Aczkolwiek Senat akademicki, jako władza przedewszystkiem naukę i wzniosłe jej cele na oku mająca, w dwukrotnych odezwach zachęcał młodzież do wytrwania na obranem raz polu wyższego kształcenia się umysłowego na pożądanych obywateli kraju; jednak silniejszym musiał być dla nich głos rodziców i krewnych, narażonych na okropne wypadki w prowincyach ościennych, — a ich synowie za tymże pójść byli sercem znagleni!

Z tego to powodu, nietylko że uczęszczalność wśród półrocza zimowego zmniejszyć się musiała, ale jeszcze w dalszym toku przeznaczenia — i nie jeden pełen nadziei młodzieniec — poległ w boju, lub z niewoli dostał się na wygnanie w śnieżne stepy albo do więzień fortecznych.

W półroczu zaś letniem, zwykle we wszystkich uniwersytetach mniej uczęszczanem, ubytek słuchaczów choć znaczny — wszelako nie doszedł połowy liczby ich zimowej; wyniosła ona bowiem w niem 282. Liczba ta, mimo przytoczonych powyżej nadzwyczajnych okoliczności, zawsze jeszcze większą jest od pamiętanej w półroczach letnich roku 1859, 1860 i lat poprzednich; a przysłowia „quod inter arma sileant musae“ do naszej Wszechnicy przy takiej uczęszczalności zastósować się nie da. Owszem: winienem z czystem sumieniem oddać sprawiedliwość ogółowi zacnej Młodzieży naszej, niedającej — mimo zamętu zewnętrznego — najmniejszego powodu do zażaleń i skarg władz nad nią bliżej czuwających; lecz przeciwnie, usiłującej bezprzestannie prawie wyprzedzać się — w spokojnem i wzorowem poszanowaniu i zachowaniu zobowiązujących ją przepisów akademickich.

Co do samychże wykładów: 47 uczących udzielało 108 przedmiotów naukowych, w tyluż przez nich ogłoszonych kolegiach; a do tego za pozwoleniem Wys. Rządu miały jeszcze miejsce dwa wykłady dla większej powszechności — Profesora Dra Kuczyńskiego z Fizyki doświadczalnej, a pana Aubertina z Literatury francuskiej.

Grono profesorów powiększonem zostało znanymi chlubnie z nauki i z uzdolnienia Mężami: z których powołanym został — Docent chorób kobiecych, Dr Maurycy Madurowicz na profesora zwyczajnego publicznego położnictwa, Dr Maksymilian Nowicki na nadzwyczajnego profesora Zoologii; a koncepisa prokuratoryi skarbowej Dr Zoll były docent prawa rzymskiego, na nadzwyczajnego profesora tegoż przedmiotu. Adjunktem gwiazdarni, w miejsce przeniesionego do Pragi p. Maurycego Allé, zamianowano docenta Matematyki Dra Jana Kowalczyka; a przy katedrze botaniki p. Antoniego Rehmanna, po ustąpieniu dobrowolnem p. Dra Tyralskiego.

Aleć ze smutkiem i ubytki wygłosić tu muszę: zaszłe w roku ubiegłym — bądź z powodu przejścia na stan spoczynku, bądź z przyczyny śmierci, bądź wreszcie przez przeniesienie na inną Wszechnicę. I tak: zasłużeni w nauce, tyle mili swym kolegom i z żalem przez nich żegnani; Dr Jan Kanty Steczkowski i Dr Józef Kwaśniewski oraz p. Franciszek Aubertin, po dopełnieniu lat wysłu-

nia przeciwne kongresowi bardzo prędko umilkły. To też wspomniany okólnik pana Drouyn de Lhuys tyczący się przedwstępnych konferencyj przemawiać ma w dość stanowczym tonie, czemu się nawet dziwić nie można, zważywszy, że „entente cordiale“ między Wiedniem a Londynem, która sama jedna wyglądała na rzeczywistą opozycyą przeciw kongresowi, wskutek kwestyi duńsko-niemieckiej, zupełnie się rozerwała. I na tem polegać będzie zapewne najistotniejszy wpływ duńskiej zmiany tronowej na europejską politykę, wpływ daleko głębiej sięgający i w skutkach ważniejszy aniżeli agitacya poruszająca dziś wszystkiemi krajami niemieckiemi.

Warszawa 21 listopada.

Dziś rano o 10téj Moskale sprawili Warszawie znowu jeden z tych okropnych, a zarazem wzniosłych widoków jakim jest śmierć męczeńska za Ojczyznę. Wszystkich tych mordów publicznych z zimną krwią dokonanych wspólne są cechy: odwaga i spokojność ofiar; boleść i zgroza świadków; dzikość i szyderstwo żołnierstwa moskiewskiego. W dniu dzisiejszym wszystkie te cechy jeszcze dobitniej się wyraziły. Sp. Piotrowski, szczupły, delikatnéj budowy, około 23 lat mający młodzieniec, we wszystkich ostatnich życia chwilach okazał dziwną swobodę umysłu, powagę, chrześciańską gotowość i stałość przy okrutnem katowaniu w czasie śledztwa. W ogłoszeniu moskiewskiem, wyliczającem winy śp. Piotrowskiego za które zamordowanym został przez Moskali, powiedziano na czele, „okazał się winnym: „przemieszkiwania w mieście Warszawie i innych „miejscach Królestwa Polskiego, pod zmyślonemi „nazwiskami i za fałszywemi pasportami; i należenia do buntowniczéj organizacyi, znanéj pod „nazwą Rządu Narodowego.“

Za zwykłym konwojem wojska moskiewskiego otaczającym wóz, stała zaraz nieszczęśliwa matka z kilkoma innymi kobietami, zapewne do familii należącemi. Kiedy je mijał męczennik, skłonił się na znak pożegnania: niewidziałem wtedy rysów jego twarzy; matka padła zemdlona. Późniéj troche spostrzegłem, że kapucyn towarzyszący ofierze, odszedł, Piotrowski sam pozostał: posłał on księdza, aby pocieszał matkę któréj słyszał jęk boleści; sam niepotrzebował go, bo już był gotowy umierać. Po przeczytaniu wyroku, kiedy zbliżyli się oprawcy, Piotowski sam wziął z ich rąk śmiertelną koszulę, włożył na siebie, sam obwiązał, i pewnym krokiem postąpił ku szafotowi, trzymając krzyż w ręku. W tej chwili zażądał księdza, zapewne aby jemu samemu ten krzyż wręczyć: kapucyn powrócił, wstąpił razem na szafot. Zła wola czy nieumiejętność oprawców sprawiła, że Piotrowski męczył się nader długo. Przez 6 minut formalnie rzucał się, kurczył i wyciągał: był nie za szyję ale za szczękę powieszony. Matka jego w chwili dokonania mordu zemdlała powtórnie; kobiety towarzyszące jéj zaczęły ją cucić, płacząc przytem same. Żołnierz blisko stojący przybliżył się i powiedział: Nie płacz.... i zakończył moskiewskiem przekleństwem.

Do wczorajszego doniesienia o zamknięciu zupełnym Łomży, uwięzieniu tam przeszło stu obywateli, dodaję dziś następujące uzupełnienie i sprostowanie. Po aresztowaniu sto kilkunastu osób, wywieziono natychmiast tylko dwie, inne trzymają jeszcze w więzieniu. Resztę mieszkańców wszelkiego stanu, wieku i płci spędzili Moskale na rynek i tam bili batami póty póki ich nie zmusili do przysięgania na wierność carowi. I w obec tego Moskale uskarżają się zagranicą, że Polska tylko pociągniętą została do powstania, jeżeli podżeganie grało tu jaką rolę, to chyba ze strony Moskali.

Rozkaz naczelnika miasta Nr. 28 między innemi zawiera szczegóły tych prześladowań o ubiór, i nietylko zupełnie potwierdza fakta przezemnie podane, ale nawet większą podaje liczbę, bo 987 osób aresztowanych pod pozorem, że ubiór nie stósował się do ukazu Lewszyna. Kobiety nasze obawiają się, że policya moskiewska znów przyczaja się i któregokolwiek dnia znów niespodzianie napadnie na niebaczne, które potrzebą przyciśnięte lub zwyczajem, wezmą do rąk czarną parasolkę, czarne rękawiczki, lub na kapelusz wualkę tego koloru, dla tego o ile możności nie wychodzą z domu.

Załączam rozkaz Naczelnika miasta Nr. 28 *). Mimo doniesienia *Dziennika Powszechnego* panny Wankowskie Celina i Zofia nie zostały jeszcze wysłane do cesarstwa.

Paryż 21 listopada.

R. Wielkie i zabawne są tu zabiegi stronnictwa pragnącego utrzymać pokój bądź co bądź, a na czele którego stoi zawsze ks. Morny. Stronnictwo to usiłuje koniecznie wmówić w opinią publiczną, że jeżeli kongres nie przyjdzie do skutku, lub nie dopnie zamierzonego celu, to jest nie zapewni bytu Polski, Cesarz wyczerpnąwszy wszystkie możliwe środki i widząc się odosobnionym, odstąpi od myśli poparcia Polski. Lecz naprzekor, dla tego stronnictwa publiczność francuska, tak zawsze praktyczna i inteligentna, nie daje się oszukać tem udanem czy prawdziwem złudzeniem miłośników pokoju i widzi stanowczo nieuniknioną wojnę na wiosnę. Zresztą są wyraźne symptomata, które nie mogą ujść niczyjej uwagi. Przytoczę wam dwa fakta, które zdaje mi się są znaczące: w arsenałach pracują teraz dzień i noc, zupełnie tak samo, jak w miesiącach poprzedzających wojnę włoską; dowiedziałem się o tym szczególe od kilku oficerów francuskich; następnie, kiedy na giełdzie jest ogólny spadek wszystkich wartości, jedynie cena saletry podniosła się o 30%; dowodzi to, że zapewne dość znaczną ilość prochu fabrykują w tej chwili.

Szanse kongresu coraz mniejsze, a im bardziej zbliżać się będą do niego, tem większe powstaną trudności.

Odebrane tu listy z Wiednia mówią, iż wielka tam panuje nieufność do polityki Cesarza Napoleona. Otóż zaręczyć wam mogę, że to samo uczucie góruje tutaj odnośnie do Austryi, z tą jednak różnicą, że kiedy wiadomy jest kierunek, w którym postępować chce rząd francuski, wszyscy pytają się, jaką drogą pójdzie Austrya, która będąc przeciwną Polsce, nie trzyma przytem ani z Rosyą ani z Francyą. Niema co ukrywać, iż jesteśmy w przededniu ważnych wypadków, a ogólne jest tu mniemanie, że albo byt Polski zapewnionym będzie za pomocą przymierza francusko-austryackiego zawartego przeciw Rosyi, albo też że Francya porozumi się z Rosyą w celu utworzenia Polski kosztem Austryi. Ta ostatnia zaś ma zaledwie dwa albo trzy miesiące czasu do wyboru.

Wystąpienie p. Bismarka przeciw Polsce w izbie wyższej, wywołało tutaj uśmiech wszystkich poważnych ludzi. Zdawaćby się mogło, iż przemówienie pierwszego ministra tak wielce nacechowane złym smakiem, natchnionem zostało pamięcią zdarzenia w Belgarde.

Proklamacya p. Magnan, „jeneralnego dowódzcy sił morskich Polski“, nader nieprzyjemne sprawiła wrażenie w ambasadzie rosyjskiej. Kapitan Magnan ma od 35 do 40 lat i jest zarówno uzdolnionym, jak odważnym i sprężystym. Właśnie w tych dniach wyjechał on do Marsylii, ale powróci tu jeszcze. On to podczas wojny wschodniej odbywał Dunajem wycieczki na łodziach, a teraz z tak wielkiem powodzeniem dostarczył pomocy w ludziach i broni Czerkiesom.

Paryż 21 listopada

Panuje najzupełniejsza cisza w przedmiocie kongresu. Nikt nic nie wie i wiedzieć nie może, jak stoi ta kwestya na drodze urzędowej. Trzeba czekać aż dyplomacya sformułuje swe myśli. Anglia już odpowiedziała. Jest ona najgorzej usposobioną w tym względzie. Gabinet angielski, który obraduje od półtora tygodnia, przyjął zdanie lorda Palmerstona, przeciwne postępowaniu lorda Russella. Lord prior upiera się przy bronieniu traktatu wiedeńskiego i domaganiu się programu kongresu. Lord ten zgodziłby się na kongres w kwestyi rzymskiej, ale nie polskiej. Wątpią, aby wpływ króla Leopolda mógł zmienić to postanowienie. Austrya zgodziłaby się może na kongres w sprawie polskiej, ale nie rzymskiej. Oświadczenie Bismarka dowodzi, że Prusy nie mogą znieść żadnej niepodległej Polski. Sejm frankfurcki oświadczy się jak Anglia. Jak takie sprzeczne interesa pogodzić? Stanowisko Rosyi jest ciekawe. Dzienniki rosyjskie piorunowały zrazu na kongres, ale zmiarkowały się i dziś sądzą, że przystępując do niego, będą mogły zatrzymać prowincye tak zwane Zabrane. Rosya myśli obrócić kongres i sprawę polską przeciw Niemcom; Austrya mogłaby je obrócić przeciw Rosyi, ale czy się na to odważy? Sprawa jednak polska musi być rozwiązaną. Francya rozwiąże ją na stronę, która pokaże się możebną. Sprzymierzeńców ona nie odepchnie, jacykolwiekby oni byli. Zapewniają, że księżna Marya Leuchtenberska pokazała się w Paryżu i że obecnie znajduje się w Turynie. Urzędowa odpowiedź moskiewska ma nadejść do Paryża dopiero za dni dwa czy trzy. Mówią, że w tak przeważnym interesie dla Europy jak niepodległość Polski, prowadzą się w Compiègne częste rozmowy między Cesarzem, hr. Walewskim i księciem Metternichem. *La France* wystawia Galicyę jako nurtowaną przez ajentów moskiewskich i dziwi się, że Austrya może tego nie widzieć i nie przybrać polityki wydatniejszej. W tej chwili to jest tylko pewna, że Prusy i Rosya zbroją się coraz śpieszniej, przewidując wojnę. Turcya zagrożona znowu od strony Rosyi, myśli zaproponować mocarstwom zachodnim wprowadzenie flot na morze Marmora, jeżeli nie Czarne.

Kapitan Magnan, dowódzca polskich sił morskich, zawiadomił w *Patrie* handel europejski, że od 1go stycznia zacznie kroki nieprzyjacielskie przeciw Rosyi.

W komisyi senatu, mającej ułożyć odpowiedź na mowę tronową, znajduje się dwóch byłych ministrów spraw zagranicznych: hr. Walewski i pan Thouvenel. Trzeba więc mieć nadzieję, że strona zagraniczna polityki cesarskiej będzie dobrze rozważoną. Według przyjętego zwyczaju odpowiedź napisze sam p. Troplong; prezes senatu. Mąż ten jest jeszcze cierpiącym i pisze z mozołem, być więc może, że wygotuje swą pracę dopiero w końcu miesiąca i że rozprawy w senacie wytoczą się dopiero na początku grudnia.

Uroszczenia księcia Augustenburga są tu oceniane jak należy. Książę ten jest prostem narzędziem Niemiec. Sprawa ta nie wywoła sama wojny, ale nie należy się łudzić i być przygotowanym, że stanie się ważnym materyałem w przyszłej wojnie.

W Ciele prawodawczem rozprawy prowadzą się poważnie i z umiarkowaniem, pomimo zwiększenia liczby opozycyi. Orleaniści srożą się na to i oskarżają opozycyę o słabość. Dotąd jeden tylko wybór został uchylony, pana Pelletana. Thiers znajduje się w dobrej komitywie z księciem Morny. Ciało prawodawcze wybierze komisyę adresową dopiero po skończeniu sprawdzania wyborów, to jest w końcu tego miesiąca. Nowy wybór trzech deputowanych w Paryżu odbędzie się dnia 13 i 14 grudnia.

Hiszpania ma się zgadzać na cesarstwo Arcyksięcia Maksymiliana w Meksyku. Przywięzują tu wagę do tego, bo to może ułatwić zakończenie sprawy meksykańskiej i wyprowadzenie wojsk francuzkich. Marszałek Forey jest spodziewany codzień w porcie Saint Nazaire.

Baron Haussman, prefekt Sekwany, został zatrzymany w Compiègne na drugi tydzień. Jest to znak, że ten administrator używa ciągłego wzięcia na dworze.

Wiedeń 24 listopada. Artykuł półurzędowej *Wiener Abendpost* określający politykę gabinetu austryackiego w sprawie duńsko-niemieckiej, o którym wspomina korespondent wiedeński *(r.)* w liście powyżej zamieszczonym, w całej osnowie brzmi jak następuje:

„W skutek zdarzeń dopieroco upłynionego tygodnia, spór duńsko-niemiecki przybrał postać groźną i zawikłaną; wzbudzono drzemiące pretensye, pobudzono daleko sięgające życzenia i nadzieje, a w tym sytuacyą spowodowanym wirze najróżnorodniejszych zdań i dążeń chodzi przedewszystkiem o pozyskanie stanowiska, aby nie dać się porwać falom ruchu, który, jak się zdaje, dotąd nie ma dostatecznej jasności ani o ideach mających mu przewodniczyć, ani o celu, którego osiągnięcie sobie założył.

Według naszego mniemania jest tylko jeden pewny sposób traktowania tej sprawy, a mianowicie: oddzielenie ściśle tego, co w podniesionych teraz pretensyach polega na niezaprzeczonym tytule prawnym, od tego, co pod względem prawomocności nie dość jest jasnem. Tak jak wysoko cenimy prawo konstytucyjne księstw, tak jak jesteśmy do głębi przejęci przekonaniem o nieważności sankcyonowanych przez króla Chrystyana IX postanowień konstytucyjnych, na mocy których wcielono wprost Szleswik do Danii, tak z drugiej strony kwestya prawa następstwa nie wydaje nam się dość wyjaśnioną i przezroczystą i nie taimy, że ubolewalibyśmy nad wszelkiem nagłem rozstrzygnięciem, jakieby zapadło na podstawie rzeczonego prawa.

Na dziś zresztą dość będzie wskazać na stanowisko, które Austrya i Prusy zajmują. Oba mocarstwa główne podpisały akt londyński i uroczyście zobowiązały się trzymać się jego postanowień. Bez złamania ugody nie mogą od niego odstąpić; a według naszego zdania tem bardziej czynić tego nie mogą, gdyż ugoda zawarta jest z kilkoma stronami, a wypowiedzieć jej nie może sama tylko Dania, lecz wszystkim stronom, które ją zawarły. Pozwalamy sobie podnieść ten ważny dowód w obec twierdzeń *Nordd. allg. Ztg*, która z niedopełnienia powinności związkowej ze strony Danii, chciała wywodzić zupełną nieważność traktatu.

Dajmy na to, jednak nie przypuszczamy, że w obecnym razie idzie o przypadek kolizyi, to przecież rozstrzygaćby musiał wyższy obowiązek, a pod tym względem należałoby według naszego zdania zwrócić na seryo uwagę na skutki możliwego starcia się z największą częścią Europy nie tylko dla tego, że mogłyby wypaść niebezpieczniej, aniżeli brzmiała naiwnie sentymentalna prognosa berlińskiej *National Ztg*, lecz — i co się nam wydaje rzeczą główną — dla tego, że państwa nieniemieckie na traktacie podpisane, argument naruszenia traktatu ze swej strony wyzyskując, zaczepce nadaćby mogły formę czystego warowania i obrony własnego prawa.

Ale obawiamy się, że ruch wyszedłszy z karbów, nawet przy temby się nie zatrzymał. Całość europejskich traktatów tworzy sklepienie, na którem chociażby tu i owdzie nieuznawano lub powątpiewano o jego wartości, zawsze polega porządek prawny części świata. Jeden kamień z tego sklepienia wyrwany może zachwiać całą budową; i z jakimże pozorem prawa moglibyśmy w razie zagrożenia naszych na europejskich traktatach opartych praw zaprzeczać i stawić opór, gdybyśmy sami dali przykład precedencyi, któryby przeciw nieprzerwanej prawomocności traktatów obrócić można?

Traktat londyński nie podaje w wątpliwość praw księstw; uznanie ich odnowiły naówczas wspólnie wszystkie mocarstwa europejskie i obstawanie za załatwieniem kwestyi konstytucyi księstw w sposób honorowi, godności i niezaprzeczonemu prawu Niemiec odpowiedni, jest według naszego zdania wspólnym tych mocarstw interesem. Z drugiej strony związane są one duchem i literą właściwych stypulacyj; a jeżli Niemcy będą zmuszone siłą dopominać się swego prawa, to w takim razie nie będą miały pozoru do przeszkadzania temu, gdyż wmieszanie się byłoby tylko możliwem w razie pominięcia i naruszenia prawa właśnie tym traktatem poręczonego.

Koniec tego, cośmy powiedzieli, prowadzi napowrót do zasady, z której wyszliśmy, do ustalenia konieczności oddzielenia kwestyi konstytucyi od sprawy następstwa. Niewątpliwe prawo domaga się koniecznie zadośćuczynia; wątpliwe potrzebuje gruntownego zbadania. Ale to wydaje się nam rzeczą pewną, że akcya i badanie mogą iść obok siebie, lecz nie należy ich ze sobą mieszać; tudzież, że jak najmniej opierać można skuteczną akcyę na wprzód przyjętym rezultacie trudnego i uciążliwego badania, na rezultacie, który nadto ostatecznie nie wydaje się być rozstrzygającym.

Mamy serce i zmysł dla honoru i wielkości Niemiec; jesteśmy przekonani, że Austrya pomimo niektórych względów z jej wewnętrznego i zewnętrznego położenia wynikających, nie zlęknie się żadnego niebezpieczeństwa, ani żadnej ofiary, jeśli chodzić będzie o obronę skuteczną praw Niemiec do księstw. Ale jak łatwo zrozumieć można, życzy ona sobie, aby naturalnych trudności sprawy nie zwiększać bez nagłej potrzeby nowemi i większemi trudnościami; również aby każdy stanowczy krok dziś czyniony, miał na sobie znamiona zupełnego prawa.“

Donieśliśmy już w wczorajszym numerze *Czasu*, że wydział finansowy odroczył obrady nad budżetem ministerstwa wojny. Powodem do tego było pismo ministra wojny do przewodniczącego w wydziale finansowym, arcybiskupa Litwinowicza, w ktorem minister przedstawia, że nie był obecnym podczas obrad i uchwał sekcyjnych, sprawozdanie zaś sekcyi jest tak obszerne, że minister w tych kilku dniach, odkąd ma sprawozdanie w ręku, nie mógł jeszcze zasięgnąć wszystkich potrzebnych wiadomości i przygotować materyału do obrad; dla tego więc uprasza, aby posiedzenie wydziałowe do soboty odroczono. Przewodniczący odpowiedział, że zawieszenie posiedzeń nie zależy od niego; ale zaraz zawiadomił o tem członków wydziału. Na posiedzeniu z 23go t. m. wywołał wniosek ministra wojny żywą rozprawę. Dr Giskra żądał, aby zaraz rozpocząć obrady. Jeżeli minister wojny, utrzymywał Dr Giskra, nie miał czasu rozpatrzenia się w całem sprawozdaniu, to nie idzie zatem, żeby odraczać obrady; wszak wydział nie załatwi na jednem posiedzeniu odrazu całej sprawy; a w ciągu rozpraw nad pojedynczemi częściami sprawozdania, minister dość będzie miał czasu na zaopatrzenie się w potrzebne materyały, jak to już inni ministrowie robili podczas rozpraw nad budżetem. Poseł Winterstein wniósł, aby posiedzenie do czwartku odroczono, na co się wydział zgodził.

W. Ks. Konstanty wraz z żoną i dziećmi przybył w poniedziałek o godzinie 4tej po południu do Wiednia. Ponieważ W. Książę podróżuje incognito, przeto na dworcu prócz urzędników poselstwa rosyjskiego byli tylko przydzieleni W. Księciu fmp. hr. Paar i pułkownik baron Wlassics. W. Książę zabawić ma w Wiedniu sześć dni; przyjmował już liczne odwiedziny. Cesarstwo zaraz byli u Cesarzewiczowstwa i bawili do półdodziesiątej wieczorem. We wtorek rano przyjmował W. Książę kilku Arcyksiążąt, ks. Lichtensteina, fm. barona Hessa i innych dostojników. Na cześć W. Księcia ma być dziś w Schönbrunie wielki obiad dworski, na którym będą wszyscy obecni tu członkowie rodziny cesarskiej. We środę o 10tej z rana polowanie w zwierzyńcu Hütteldorf.

O pobycie W. Księcia w Peszcie pisze *Hirnök*, że w sobotę W. Księstwo zwiedzali muzeum narodowe i teatr węgierski; w niedzielę był W. Książę w cerkwi serbskiej, gdzie go przyjęto okrzykami: „Živio“ (niech żyje), później oglądał w Budzie węgierską koronę, a popołudniu udał się do Uröm, gdzie zwiedzał kościół i groby, w których leży W. Ks. Aleksandra Pawłowna, żona Arcyks. Palatyna Józefa. Wieczorem byli W. Księstwo w teatrze niemieckim w Peszcie.

Królestwo Polskie.

Moskale ogłosili teraz raport Czengierego o dawno znanej już czytelnikom naszym potyczce pod Jeziorkami po północnej stronie gór Świętokrzyskich niedaleko Bodzentyna 29go października stoczonej, w której walczył oddział pieszy majora Rębajły 200 ludzi liczący i konny majora Szameta 70 koni mający, pod dowództwem jen Bosaka, a którą opisaliśmy w dzienniku naszym z 5go listopada, poprzedziwszy opis wiadomością o działaniu i pochodzie tych dwóch hufców z pod Chmielnika do gór Swiętokrzyskich. Raport moskiewski pełny jak zwykle fałszów popełnia także tę pomyłkę, iż twierdzi jakoby pod Jeziorkami bili się Moskale z częścią oddziału pułkownika Chmielińskiego i takową rozbili; gdy tymczasem oddział ten za którym wprawdzie postępował był z początku Czengiery, obszedł Czengierego zręcznym i szybkim marszem z pod Łagowa, a Czengiery posunął się następnie za powyższemi dwoma hufcami Rembaiły i Szameta. Nie będziemy tu prostować wielu fałszów jakich jest pełny ten raport moskiewski, a które czytelnicy sami sprostują porównawszy go z opisem jaki podaliśmy 5go t. m.; dodamy tylko parę szczegółów wyjętych z listów dwóch oficerów polskich którzy w potyczce pod Jeziorkami walczyli.

Raport moskiewski brzmi:

„Celem stanowczego zniesienia bandy Chmielińskiego, która bezwzględu na niejednokrotne pobicie ciągle egzystowała na przestrzeni pomiędzy Szczekocinami, Małogoszczem, Włoszczową i Koniecpolem, dnia 13 (25) października wyruszył oddział z Kielc w kierunku ku Szczekocinom pod dowództwem jenerał majora Czengiery (4ry kompanie Smoleńskiego pułku piechoty, 2gi szwadron Noworosyjskiego pułku dragonów, 50 kozaków z pułku dońskiego nr 9 i pluton pozycyjnej bateryi nr 2 7ej artyleryjskiej brygady.

„W dniu 14 (26) października, otrzymawszy w Janowicach na noclegu wiadomość, że Chmieliński w przeddzień przeszedł przez tę wieś na południo-wschód ku Trzcińcowi; jenerał Czengiery wyszedł nazajutrz w trop za bandą na Trzciniec i dalej przez Motkowice, dokąd przybył wieczorem dnia 15 (27) października. W nocy patrol pojmał wysłańców od Chmielińskiego do okolicznych obywateli z różnemi na piśmie rozkazami, z których powzięto wiadomość, że banda musi przybyć do wsi Szczecna. Na zasadzie tej wiadomości, jenerał Czengiery udał się ku Szczecnemu o godzinie 3ej rano, lecz nie zastał już powstańców w tym punkcie i dla tego posunął się po tropie dalej przez Bnatę ku Cisowowi. Niedaleko tej wsi oddział dopędził nareszcie bandę, która zajęła porosłe lasem wzgórza, oddzielające wojsko trudnym do przejścia parowem. Po krótkotrwałej zamianie wystrzałów, jenerał Czengiery rozkazał dać ognia z działa ażeby przez to dać znać o wynalezieniu bandy znajdującym się w Daleszycach oddziałom: majora Bentkowskiego i sztabskapitana jeneralnego sztabu gwardyi Medema. Po tym wystrzale powstańcy porzucili stanowisko i ukryli się w lesie. Przeprowadzeniu dział przez wąwóz, towarzyszyło bardzo wiele niedogodności, i o ile się zdawało niepokonane; lecz dzięki gorliwości ludzi, i roporządzeniom dowódzcy plutonu sztabskapitana Medema oraz sile koni, po wielu usiłowaniach działa udało się przeprowadzić przez wąwóz; wówczas oddział posunął się i ścigał powstańców najprzód ku Rachowi, a ztamtąd przez Łochów ku Słupinowéj, gdzie zanocowano. W Słupi-nowéj otrzymano wiadomość, że banda Chmielińskiego od Cisowa rozdzieliła się na części i że jedna część przeszła w kierunku Bodzentyna Rozgłosiwszy wieczorem, że oddział wyruszy w nocy ku Brodom, jenerał Czengiery posunął się nazajutrz, zamiast ku Brodom na Bosowice i dognał bandę na drodze pomiędzy Słupią-nową. a Bodzentynem niedochodząc wsi Jeziorki. Awangarda z kozaków i dragonów złożona rzuciła się z szaszkami na nieprzyjacielską konnicę, która dawszy ognia, również zaatakowała wojsko. Po krótkotrwałym boju, powstańcy stracili przeszło 10 ludzi w zabitych i pewną liczbę ranionych, cofnąwszy się w nieładzie. Tymczasem piechota nieprzyjacielska rozpoczęła szybki odwrót przez Jeziorkę ku lasowi za Wolką Szczególską; ażeby przeciąć powstańcom możność ucieczki w tym kierunku, jenerał Czengiery polecił dragonom i kozakom za-

*) Niektóre z niego wyjątki podaliśmy wczoraj, inne musieliśmy opuścić. (P. R. C.)

żoności, na własne żądanie usunęli się w domowe zacisze; na którego to ostatniego posadę przedstawionym już został p. Adam Piwowarski na pierwszem miejscu z pomiędzy ubiegających się kandydatów.— Były i wysłużony profesor Astronomii Dr Maksymilian Weisse, wysłużony i jubilat profesor prawa Dr Feliks Słotwiński, tudzież czynny nauczyciel języka rosyjskiego Magister Filozofii Hieronim Mecherzyński,— ze smutkiem naszym spoczęli w Bogu.— Najnowszemi zaś czasy profesor Filologii klasycznej z wykładem niemieckim Dr Bernard Jülg, został przeniesionym do Insprnka; w skutek czego wydział, poczynił już kroki do obsadzenia nie tylko tej katedry, ale i podobnejże z wykładem polskim, od chwili jej utworzenia jeszcze osierociałej.

Do grona siedmiu Docentów przez czcigodnego poprzednika mego chlubnie wymienionych, przybył w roku bieżącym poznany zaszczytnie w świecie naukowym Docent Archeologii p. Józef Łepkowski; którego wykłady, jak się spodziewać należy, zajmą — z niemałym wpływem na przyszłość zbadania starożytności naszych — stan duchowny mogący tu odegrać najważniejszą rolę — zwłaszcza w przedmiocie pomników. Dwóch innych — do Literatury słowiańskiej i porównawczych języków słowiańskich, niebawem przedłożą prawem przepisane rozprawy w zamiarze habilitacyi.— Jednemu, znanemu chlubnie ze swych zdolności i nauki obok położonych już zasług w naszej Wszechnicy i przez to silnie przez władze uniwersyteckie popieranemu, Wys. Ministerstwo odmówiło zatwierdzenia; przez co katedra Filozofii Prawa, dotąd zostaje osieroconą: mam jednak niepłonną nadzieję, że i ten tak ważny przedmiot, obejmie wkrótce jeden z młodszych Doktorów praw doń gotujący się obecnie,— który obiecujące daje dowody swego w tym zawodzie uzdolnienia.

Tak tedy zastęp Docentów naszej wysokiej szkoły wzmagający się rok rocznie, winienby być zachętą dla wszystkich młodszych uzdolnionych, do sposobienia się coraz ściślejszego i współubiegania z czasem o naukowe wawrzyny.

Jak w zeszłym tak i w tym roku Członkowie Uniwersytetu, pracami piśmienniczemi dotyczącemi ich zawodu, pomnożyli skarbnicę naukową ojczystą;— a do tych należą:

Prof. Dra Wilczka, „Homiletyka“ gotowa do druku.

Prof. Dra Koczyńskiego, „Pogląd na dzisiejszy stan prawa i prawodawstwa karnego.“— „Rzecz o ustawodawstwie drukowem, a w szczególności o najnowszej ustawie drukowej austryackiej.“— „Życiorys Feliksa Leliwy Słotwińskiego.“

Prof. Dra Burzyńskiego, „Kobieta w obliczu prawa.“

Prof. Dra Fiericha, „O ważności zobowiązania wekslowego, z podpisem przez pełnomocnika położonym.“

Prof. Dra Heyzmana, „O prawie prezenty.“

Prof. Dra Zolla, „Krytyczny rozbiór Pandektów, czyli prawa prywatnego rzymskiego;“ które wydał, zaszczytnie znany Prof. Dr Zielonacki.

Doc. Dra Szlachtowskiego, „O praktyce sądowej austryackiej, co do dowodu przez świadków w sprawach karnych.“— „Uwagi nad postępowaniem cywilnem w Austryi.“

Prace te profesorów prawa, mieszczą się wszystkie w „Czasopiśmie poświęconem prawu i umiejętnościom politycznym;“— które staraniem Członków tegoż wydziału, wychodzi od stycznia b. r. w zeszytach miesięcznych; które z upragnieniem przez powszechność prawniczą oczekiwane, znakomitem cieszy się powodzeniem,— a którego odpowiedzialnym Redaktorem jest Prof. Dr Koczyński.

Prof. Dra Majera, „Przyczynki do Optometryi.“

Prof. Dr Skobla, „Rzecz o działaniu i skutkach zimna w ustroju człowieczym.“

Prof. Dra Dietla, „O gośćcu ostrym w stawach.“

Prof. Dra Sławikowskiego, „O zapaleniu spojówki oka włóknisto-błoniastem.“— „Krótka wiadomość o pannującym śluzotoku.“

Prof. Dra Madurowicza, „O powstawaniu i rozpoznawaniu przepukliny krwawej u kobiet.“— „O przebiegu i leczeniu przepukliny krwawej u kobiet.“

Prof. Dra Czerwiakowskiego, „Botaniki szczególnej Tom VIty i ostatni; obejmujący rośliny wielopłatkowe kołojajnikowe.

Prof. Dra Czyrniańskiego, „Teorya związków chemicznych na ruchu wirowym atomów oparta, w dalszym ciągu przeprowadzona przez związki nie organiczne“, oraz taż sama przez związki organiczne.

Prof. Dra Mecherzyńskiego Karola, „O Reformie Akademii krakowskiej zaprowadzonej w r. 1780 przez Kołłątaja,“ już oddana do druku. Obecnie zaś pracuje tenże ciągle nad przekładem Długosza.

Prof. Dra Altha, „Rzecz a bryłach kulistych, znajdujących się w okolicy Kałusza i Ładawy na Podolu,“ oddana Towarzystwu Naukowemu do druku.

Prof. Karlińskiego, „Obliczenie biegu planety Hestiana r. 1864,“ „Obserwacye tegorocznych komet“; obie rozprawy drukowane w piśmie astronomicznem. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

BRACTWO Śtej WERONIKI

Hymn Polski

(ku pobudce *Sewerynowi Goszczyńskiemu*).

O Weroniko! gdy Pan cierpiał srodze
Pod krzyżem, cierniem ukoronowany,
Tyś mu zabiegła na bolesnej drodze,
By otrzeć czystą chustą krwawe rany:
Błogosławionaś! boś obdarowana
Prawdziwym oto wizerunkiem Pana.

Gdy matka nasza Polska, w ślad za Panem
Ku swej Golgocie, po stacyach męki,
Swiecąc obliczem skrwawionem, spłakanem,
Roniła głośne modły, ciche jęki;
Dzieci jej — Bractwo świętej Weroniki
Za pokutnicą szliśmy pokutniki.

Łkając i nucąc, na stan jej spółczuli,
Z ducha, z pod serca, z wnętrznej swojej rdzeni,
Jak jedwabniki przędześmy zasnuli;
I snując, snując z niej—nieroztargnieni
Tkaliśmy rąbki nieskalanej bieli
W bractwie pobożnem—jakośmy umieli.

W pochodzie Matki długim—tu, po ziemi
Gdy upadała.... biegliśmy z oddali,
Wialiśmy na nią rąbkami srebrnemi,
Święte łzy, świętą krew zcałowywali,
Że się odbiła każdemu z osobna
W stu wizerunkach śliczna i podobna.

Toż i nam Panie, jako Weronice
Po zmartwychwstaniu, objaw się łaskawie.
Zwiędłe w boleściach przemień Matki lice!
Niech ją w królewskiej ozdobie i sławie
Pośród grabarzów ujrzym, po pogrzebie
Tryumfującą, z palmą obok Ciebie.

Panie o Panie! gdy cud się niści,
Po Weronice, my obrazonosce,
Wystąpim jako mistrzowie lutniści;
I po sierocej, po bezmiernej trosce,
Adam i Zygmunt i trzeci i czwarty,
Z wielkiego album na wiatr puścim karty.

Grając, śpiewając Panu, klaszcząc w ręce,
Wnętrzności wieszcze co w żal pobrzmiewały,
Skręcim na struny miłości w podzięce,
Na żywą lutnię wiekuistej chwały;
W nowych Dawidzkich hymnach się rozścielem
Wzdłuż i wszerz, Ziemi—ponad Izraelem.

Bohdan Zaleski.

Paryż 6 listop. 1863.

przestać ścigania jazdy, a obiedz piechotę i odciąć ją od lasu. Poruszenie to było natychmiast wykonane, w skutku czego powstańcy zmuszeni zostali zwrócić się na Grabków".

Tutaj fałsz popełnia raport moskiewski, gdyż zaraz za jazdą moskiewską, (która nie szwadron, lecz dwa szwadrony dragonów i sotnią kozaków liczyła), weszła w bój piechota moskiewska w sile ośmiu kompanij i artylerya. Jednym z dowodów tego jest nawet, że w czasie pierwszego starcia dzielnego plutonu ułanów polskich, którym dowodził kapitan P., z szwadronem dragonów, już artylerya moskiewska ogień rozpoczęła strzelając granatami do jazdy, i w czasie tego ataku zabity został wraz z koniem od pękającego granatu waleczny ułan Stadnicki. O tym ataku wykonanym przez dzielny pluton ułanów, za którym w drugiej linii szły dwa plutony polskich dragonów nie atakujące jednak z takim samym zapałem, raport moskiewski przemilcza, przemilcza także, że atak ten odparł pierwszą szarżę dragonów moskiewskich.

„W tym czasie zdążyła przybyć na plac boju artylerya i piechota, będąca o pięć wiorst za dragonami, przebiegłszy całą tę przestrzeń cwałem.

„Po przybyciu piechoty, kozacy i dragoni rzucili się na nieprzyjacielską jazdę i pędzili ją przez Dąbrowę, Tarczek, Sniadowo do Radkowic, aż do zupełnego prawie zniesienia.

„Tymczasem piechota powstańców cofnęła się przez Tarczek ku Sieradowicom. Napotkani za tą wsią przez półszwadronu dragonów (przybyłych tutaj po zniesieniu już jazdy) i parci z frontu przez piechotę i artyleryę, powstańcy złożyli broń i poddali się.

„W bitwie przy Jeziorce, cała banda składająca się, podług zeznań jeńców, z 90 ludzi jazdy i 300 piechoty, była zniesiona. Oprócz zabitych i ciężko ranionych, pozostawionych we wsiach Dębno, Tarczek, Seredowice, Sniatko i Radkowice, wzięto do niewoli 198 ludzi. Zabrano 169 sztućców, 15 pałaszy, kilka rewolwerów, pistoletów i mnóstwo kos.

„W wojsku strata: ranionych 12tu dragonów, z liczby których 4 ranionych od kuli, a 8miu od cięcia pałaszem. Nadto otrzymał kontuzyę chorąży Bodże. Dragonom raniono koni 7 i zabito jednego wierzchowca oficerskiego."

Co do strat, raport moskiewski jak zwykle fałszywy. Z piechoty jak dragonów moskiewskich zginęło kilkudziesięciu; wzięli zaś Moskale do niewoli otoczoną w końcu część piechoty polskiej, mniej niż stu ludzi. Jak zaś liczba podana w raporcie moskiewskim o 198 wziętych do niewoli jest fałszywa, już to samo wskazuje, iż cały oddział piechoty polskiej w tym boju nie liczył jak 200 żołnierzy.

Stary oficer który odbywał kampanię 1831 r., a walczył teraz pod Jeziorkami, wychwala dzielną tam szarżę plutonu ułanów z oddziału majora Szameta, a którą to szarżę prowadził tenże major wraz z dowódzcą plutonu kapitanem P., a z których pierwszy zginął, drugi jest ciężko ranny. Oficer ten wylicza imiennie 15 poległych i ranionych z tego plutonu, lecz nazwisk tych dziś jeszcze podać nie możemy. Z listu drugiego oficera polskiego dodać możemy szczegół, że w boju tym zginęło i rannych było z polskiej strony ogółem do 50, i że pozostała piechota po przedarciu się jazdy, broniła się długo pod dowództwem walecznego oficera, a odpierając ataki piechoty i jazdy i cofając się pod ogniem piechoty i dział moskiewskich. Walka tej garstki Polaków z cztery razy przeważnemi siłami moskiewskiemi, rozpoczęła się o 8mej rano, a trwała do 1szej z południa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 listopada. Z powodu przypomnienia przez nas onegdaj, iż kantor stręczeń p. Sroczyńskiego polecał się był z pośrednictwem w wynajmowaniu kwater dla żołnierzy, pisze nam p. Sroczyński, iż bardzo wielu właścicieli domów zgłaszało się do niego, wszelako bezskutecznie, gdyż zapowiadane przezeń umowy nie odnoszą się do nadzwyczajnych przechodów wojska. Do jakichby się więc przechodów odnosiły — nie wiemy; stałe bowiem kwaterowanie wojska odbywa, o ile koszar niedostaje — władza miejska na koszt miasta; a w razie tylko przechodu wojsk, kwaterunki bywają rodzielane po domach. Wprawdzie po niektórych miastach w Austryi bywa taki zaprowadzony zwyczaj, że gmina wynajmuje domy umyślne na kwatery przechodnie, a koszta takiego kwaterunku bywają rozkładane między właścicieli domów; częściéj zaś jeszcze bywa, że się przedsiębiorcy domów zajezdnych podejmują takich kwaterunków.

— Trybunał polityczny w Berlinie skazał X. Tomickiego proboszcza z Konojadu na dwa lata zamknięcia za artykuł jeden w tygodniku przezeń redagowanym *Szkółka niedzielna*, w którym uznał wezwanie do zamachu zbrodni stanu. Prokurator wnosił był karę dwuletnią w kryminalnym domu poprawy.

— Dnia 24go listopada zmieniła się temperatura od + 0°,8, do + 4°8, wysokość barometru o godzinie 2giej popołudniu dosięgła 331,'"51, o godzinie 10tej wieczór 332'",14, o godzinie 6tej rano 25go 332'",54, cały dzień pochmurny, wiatr słaby zachodni, rano 25go o godzinie 6tej stan ciepła + 3°,4 R.

— Jutro we czwartek dnia 26go listopada, Ś. Piotra Aleksandryjskiego biskupa.

Od Redakcyi.

Listy przeznaczone do *Czasu*, a oddawane w Prusach na pocztę, prosimy przesyłać wprost do Redakcyi *Czasu*, pod adresem: „Redakcya *Czasu* w Krakowie."

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Drezno 24 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej minister Beust odpowiadając na interpelacyę względem Szlezwiku i Holsztynu, rzekł: Poseł saski związkowy ma polecenie stanowczo sprzeciwić się przypuszczeniu nowego posła duńskiego. Z powodu posiedzenia związkowego w d. 21 b. m. przesłano mu wczoraj polecenie zaniesienia wniosku, aby aż do ułatwienia sprawy nie dopuszczać posła duńskiego do posiedzeń Związku, tudzież aby wojsko egzekucyjne wsparte posiłkami potrzebnemi zajęło Holsztym i Lauenburg aż do chwili, kiedy Związek odda oba te księstwa w ręce panującego, którego uzna prawym następcą. Minister Beust nazywa te postanowienia dokładnemi, skutecznemi i mogącemi wszystkich członków Związku zadowolnić; przedewszystkiem zaś potrzebną jest jedność.

Frankfurt 23 listopada wieczór. Dziś przed południem odbyła się tutaj u pruskiego jlnego szefa sztabu Moltke rada wojskowa, w której mieli udział jenerał Rzikowski (austryacki), jenerał hanowerski Schultz i major saski Brandenstein.

Frankfurt 24 listopada. *L'Europe* zamieszcza następujący telegram z Turynu z d. 23 b. m. Król Wiktor Emanuel jedzie wkrótce do Paryża na chrzest swojego wnuka (syna księcia Napoleona); przeszkody podniesione przez Arcybiskupa paryskiego z powodu exkomunikacyi (króla) są teraz usunięte. Nigra otrzymał osobne instrukcye do układania się z Tuileriami względem przedmiotów obrad kongresu. *L'Europe* przypisuje podróży królewskiej cele polityczne.

Stutgard 24 listopada. Izba niższa uchwaliła dziś jednogłośnie upraszać rząd, aby wystąpił za Szlezwik-Holsztynem wszystkiemi siłami.

Hannower 24 listopada. Król przyjmował dziś deputacyę miejską, która mu wręczyła adres w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Odpowiedział ogółowo, iż w sprawie holsztyńskiej będzie i nadal czynnym, a wydział związkowy bezstronnie zbada kwestyę następstwa.

Darmstadt 24 listopada. Izba deputowanych uchwaliła właśnie jednogłośnie: 1) Upraszać rząd, aby przez uznanie ks. Fryderyka Augustenburskiego za księcia Szlezwicko-holsztyńskiego bronił praw i całości Niemiec, i 2) oznajmić gotowość Izby wspierania rządu środkami których kraj dostarczy, aby nadać moc tym prawom.

Sztokolm 23 listopada wieczór. Rząd zażądał od sejmu nowego kredytu nadzwyczajnego w wysokości 9 milionów talarów na uzbrojenia wojenne. Względem króla Chrystyana duńskiego panuje niedowierzanie, a względem księcia Augustenburskiego zagniewanie.

Hamburg 23 listopada. Jak zapewniają, administrator hrabstwa Rantzau, szambelan Moltke, następnie cały magistrat Altony i kolegium sądowe, profesorowie gimnazyalni i prawie wszyscy tameczni adwokaci, tudzież całe personale rządu holsztyńskiego w Altonie począwszy od szefa bióra, odmawiają złożenia przysięgi królowi Chrystyanowi.

Bruksella 23 listopada wieczór. Odpowiedź Belgii na zaproszenie na kongres odeszła ztąd i jutro wręczoną będzie ministrowi Drouyn de Lhuys przez posła belgijskiego p. Firmina Rogier.

Znów nowy transport więźni popędzili Moskale 21go t. m. z Warszawy na Sybir. W transporcie tym więźni znajdowało się także kilkanaście kobiet, podobnie jak w każdym z dawniejszych transportów. Codziennie z wszystkich prawie miast polskich pędzi rząd moskiewski na stepy sybirskie i orenburgskie różnemi drogami gromady Polaków i Polek; codziennie morduje innych na rynkach wszystkich miast polskich; codziennie hordy jego rabują własność prywatną i publiczną i zrabowanych obywateli więżą; a równocześnie przemocą, i katowaniem, groźbą wygnania z kraju i śmierci zmuszają pozostałych do podpisania poddańczych adresów i oświadczeń wdzięczności dla Moskwy, że raczy ogniem i mieczem uspokajać Polskę, czemu nietylko nieprzeszkadza Europa, lecz odcina wszelką pomoc narodowi broniącemu najdroższych swych praw narodowości, a nawet swego życia i istnienia. Usiłowanie wynarodowienia i zmoskwiczenia Polski są tak ze strony rządu moskiewskiego gorące, że już teraz wśród walki, mordując dorośléjsze pokolenie, dla młodszego sprowadza nauczycielki i nauczycieli z Moskwy, i wśród Warszawy zakłada szkołę elementarną moskiewską, której otwarcie odbyło się 19go t. m., a organ moskiewski w Warszawie wychodzący donosi, że na tę uroczystość zgromadzili się w sali przy ulicy Mazowieckiej: „miłośnicy oświaty i w ogóle całe rosyjskie towarzystwo." Arcybiskup syzmatycki Joannicius poświęcał ten zakład mający rozpowszechniać wśród Warszawy „oświatę" i wiarę moskiewską, to jest, tłumacząc to jaśniej, poświęcał zakład mający rozpowszechniać zepsucie, ciemnotę i despotyzm. Nic dziwnego że organ moskiewski kończy zapewnieniem, „iż rząd (moskiewski) będzie podtrzymywał istnienie nadal tej szkoły", o czem niewątpimy, a dał już nawet tego nowy dowód, bo gdy przystęp do wszystkich szkół polskich utrudnił ogromnemi opłatami, szkoła ta moskiewska jest bezpłatną, a uczenie się w niéj owych trzech kardynalnych zasad moskiewskich: zepsucia, ciemnoty i despotyzmu, otwierać będzie uczącym się drogę do zaszczytów i urzędów moskiewskich.

Żaden dzień nie mija, powiedzieliśmy wyżéj, bez popełnienia przez Moskali publicznego mordu w jakiem mieście polskiem. Oto i dzisiaj otrzymujemy krwawą wiadomość, że w d. 22 t. m. zamordowali Moskale przez powieszenie w Siedlcach śp. Władysława Rawicza, właściciela ziemskiego w Podlaskiem, a syna znanego bankiera Aleksandra Rawicza, którego drugi syn Józef został niedawno porwany z domu w Warszawie i bez żadnego sądu a nawet czynienia mu zarzutu, wywieziony na Sybir. Moskiewskie obwieszczenie o tym mordzie nie zostało jeszcze obwieszczone, nie wiemy przeto, jaki fałszywy zarzut komisya śledcza wieszająca uczyni zamordowanemu Rawiczowi, któremu tylko to zarzucić mogła, iż był dobrym Polakiem i prawym obywatelem. Wiadomo nam, że przed miesiącem przeszło śp. Rawicz porwany był z domu przez Moskali, więziony w Siedlcach i tam „badany" katowaniem i torturą, aby wyznał, czy nie jest organizatorem powstania.

Nie otrzymaliśmy dzisiaj bezpośrednich doniesień z teatru wojennego, tylko dzienniki warszawskie z 24go t. m. przynoszą nam znów trzy raporty moskiewskie, mianowicie o dwóch znanych a pomyślnych potyczkach pod Serokomlą w Lubelskiem 8go t. m. i w okolicy między Wartą i Sieradzem w Kaliskiem 14 t. m. oraz o trzeciéj nam nieznanéj pod folwarkiem Uścinicc w pobliżu Laskarzewa w Lubelskiem 10go t. m. Wiadomo czytelnikom, że pod miasteczkiem Serokomlą a raczéj pod wsią Krzywdą hufce Szydłowskiego i Lennieckiego rozbiły zupełnie oddział moskiewski z kilku kompanij piechoty, kozaków i artyleryi złożony; lecz raport moskiewski nietylko że zataja tę klęskę, ale nawet twierdzi, że Moskale zwyciężyli, lecz już nie śmie mówić o rozbiciu Polaków ani podać liczby ich strat. O potyczce nieznanéj nam pod Uścinem twierdzi raport moskiewski, że oddział polski, którego nie umie nazwać i siły jego oznaczyć, został z téj wsi wyparty i stracił w zabitych i ranionych stu ludzi, których jednak wszystkich zdołał zabrać z sobą, mówi raport moskiewski, przez co mimowolnie przyznaje, że Polacy byli panami placu boju, gdy rannych i zabitych z niego zabrali. Ubiwszy owych stu Polaków, których, jak sam przyznaje, ani widzieć ani rachować nie mógł, raport moskiewski utrzymuje, że Mosale mieli w téj potyczce tylko jednego ranionego lekko.

Najbardziej godne uwagi w dzisiejszych dziennikach francuskich są dwie następujące noty umieszczone w *Patrie*: „Zapewniają, mówi ten dziennik, iż nowe instrukcye wysłane zostały do głównych ajentów naszych za granicą, w celu oznaczenia widoków Francyi w kwestyi kongresu. Instrukcye te, które nie mają być identyczne dla wszystkich ajentów, zgadzają się jednak w tem, iż wyrażają stanowczą nadzieję, że monarchowie Europy przychylą się do myśli, która spowodowała propozycyę cesarską". W drugiej zaś nocie *Patrie* czytamy: „Korespondenci nasi z Londynu donoszą nam, iż zapewniano tam w kołach politycznych, że Cesarz Napoleon niechcąc bynajmniej stawiać programu kongresowi, wyraził jednak zdanie, iż winienby się on głównie zająć: 1) kwestyą polską; 2) kwestyą niemiecką księstw duńskich; 3) kwestyą włoską (Wenecya i Rzym); 4) kwestyą rumuńską (reformami które wprowadzić należy w konstytucyi Księstw Naddunajskich). Przytaczamy te wskazówki z zastrzeżeniem, aczkolwiek trzy sprawy z tych które przytoczyliśmy, są oczywiście głównemi w tej chwili i wymagają najśpieszniejszego rozwiązania". Następnie ten sam dziennik mówi, ale także nie ręcząc za nic, o pogłoskach, wedle których gabinet tuileryjski ma mieć zamiar proponowania przedwstępnej konferencyi w Brukseli, w celu przygotowania obrad kongresu.

Ciekawem jest wiedzieć, jak te organa które dawniej wierzyły i zapewniały, że kwestya polska zakończy się pokojowo a pomyślnie pomiędzy trzema mocarstwami interweniującemi a Rosyą, silą się dziś na wykazywanie, że kongres przyjdzie do skutku i że nadeszłe lub oczekiwane odpowiedzi do Paryża są zupełnie zadawalniające. Organa te wyprowadzają naturalnie ztąd wniosek, iż zapewniony jest pokój świata, lecz tym sposobem zdradzają tylko obawę, iż w razie nie przyjścia do skutku kongresu, wojna zagraża Europie; tymczasem same w swoich doniesieniach i źle ukrytej chęci przedstawienia w lepszem świetle odpowiedzi niektórych wielkich mocarstw, pozwalają upatrywać, że coraz bardziej zmniejszają się szanse kongresu. Odznaczają się szczególniej w tej pracy, pełnej dobrej woli, *La France* i *Mémorial Diplomatique*. Pierwszy z tych dzienników zapewnia, iż mowa i list Cesarza jak najlepsze zrobiły wrażenie na wszystkich dworach i gabinetach, a niby na poparcie swojego zdania w następujący sposób streszcza odpowiedzi rozmaitych rządów: W Rzymie przyjęto w zasadzie propozycyę cesarską, lecz z powodu kosztów, którychby wymagała podróż Ojca świętego do Paryża, zapewne nie przybędzie on osobiście na kongres. Królowa Wiktorya jak najuprzejmiej odpowiedziała na list cesarski, ale będąc królową konstytucyjną, musi pozostawić swoim ministrom ostateczną odpowiedź co do istoty rzeczy. W Wiedniu przyjęty został z prawdziwem uznaniem, ale Cesarz Austryacki wyraził tylko ogólnikowe życzenie, aby szlachetna inicyatywa Napoleona III mogła być uwieńczoną pomyślnym skutkiem.

Odpowiedź rosyjska nie nadeszła jeszcze, ale spodziewać się należy, iż będzie zadawalniającą i że Rosya będzie się nawet starała, jak najbardziej rozszerzyć zadanie kongresu. Gabinet petersburski, jak utrzymuje *La France*, okazuje więcej sympatyi dla propozycyi cesarza Napoleona jak opinia publiczna w Rosyi, którą obraziły niektóre ustępy mowy tronowej, otwarcie sprzyjające Polsce. Sposób, w jaki propozycya cesarska przyjętą została w Berlinie, sprawił przyjemne wrażenie na bar. Talleyrand. Król tak daleko się posunął, iż nawet oświadczył, że osobiście weźmie udział w obradach kongresu, byle tylko inni monarchowie także na nim zasiedli. Dalej mówi *La France* o królu Wirtemberskim, który pierwszy przystał na kongres, następnie o królu saskim, który stanowczo przychylił się do kongresu, a nawet zapewnił, że inni książęta niemieccy zechcą być reprezentowani na kongresie. Sultan chce nawet osobiście przybyć na kongres. Po tem różowem przedstawieniu rzeczy, dodaje *La France*: „Król Leopold, król Włoski, król Portugalski, królowa Hiszpańska, król Duński, przesłali także odpowiedzi, które dowodzą, iż żaden wpływ zewnętrzny nie mógł wstrzymać tych monarchów od zupełnego przystąpienia do myśli Cesarza." Zaprawdę, jakiż wpływ zewnętrzny mógłby ich wstrzymać, skoro wedle twierdzenia *La France*, wszystkie rządy Europy tak chętnie, tak serdecznie i z tak niezwykłą uprzejmością odpowiedziały na list cesarski skoro nikt nie jest przeciwny kongresowi, skoro owszem wszyscy z nadzieją i ufnością przystępują do niego. Zauważymy jednak, iż w optymicznem streszczeniu odpowiedzi rozmaitych rządów podanem przez *La France*, gdy mowa o jednem z wielkich mocarstw, obok uprzejmego przystąpienia znajduje się zawsze jakieś ale. Przystąpienia zaś takie jak króla Wirtemberskiego i Saskiego nic nie dowodzą, gdyż mogą oni bezpiecznie zezwalać na kongres, jeżeli tylko wiedzą, że cztery większe mocarstwa stawią mu nieprzeparte przeszkody lub ścieśnią koło jego działania, równie jak król pruski obiecywać może swój przyjazd do Paryża w razie, jeżeli inni monarchowie przybędą na kongres, byle tylko był pewnym, iż tego nie zrobią.

To też mniemamy, iż *Indépendance Belge* słusznie twierdzi, że tą razą listy monarchów w odpowiedzi na list Cesarza Napoleona, małe mają znaczenie polityczne, a że szukać wypada prawdziwego zdania gabinetów w notach ministrów spraw zewnętrznych, przyłączonych do tych listów. Wiemy zaś już mniej więcej, w jakim duchu napisane są owe noty, przynajmniej co się tyczy wielkich mocarstw, i że niezupełnie bezwarunkowo przyjmują ów kongres. Słowem, zdaje nam się, iż odnośnie do wielkich mocarstw, żadne z nich nie miało odwagi wręcz odrzucić kongresu, lecz że wszystkie żywią nadzieję, iż program 5 listopada nie przyjdzie do skutku; przystępują one więc do kongresu, bo nie wierzą w niego, przystępują do kongresu, lecz nie do takiego, do jakiego wzywał je list Napoleona III. Znajdujemy pod tym względem najlepszą wskazówkę w następującej nocie *Patrie* o Związku niemieckim, który oczywiście działać musi i może tylko stosownie do postępowania dwóch wielkich mocarstw niemieckich. *Patrie* utrzymuje, iż komisya Bundestagu mająca rozpatrzeć się w propozycyi kongresu, postawi trzy wnioski: 1) że kongres nie będzie dotykał spraw wewnętrznych związku; 2) że obradować będzie na podstawie traktatu 1815 r. 3) że postawiony zostanie program kongresu. Nareszcie związek ma być reprezentowany na kongresie przez p. von der Pforten.

Mémorial diplomatique tak silnie i stanowczo wierzy w zebranie się kongresu, z tak wielkiem zadowoleniem zapewnia, iż wszystkie rządy przychylają się do niego, że pojąć nie możemy, dla czego poświęca kilka szpalt swojego pisma, aby przekonać Anglię, iż powinna, iż musi przystąpić do kongresu. Wprawdzie moglibyśmy to sobie wytłomaczyć zwierzeniem *Mémorialu*, iż królowa Wiktorya odpisując Cesarzowi powiedziała, iż ostateczna decyzya należy do odpowiedzialnych ministrów Jej kr. Mości. Jak wiemy zaś z *Morning Postu*, decyzya ta jest stanowczo przeciwna kongresowi. Z samego zaś *Mémorialu* dowiadujemy się, iż hr. Russell przesłał w tych dniach depeszę do p. Drouyn de Lhuys „która stawia zasadę, iż dopóki traktaty 1815 r. nie zostaną zastąpione przez układy zawarte na mocy wolnej woli gabinetów europejskich, pozostają one podstawą stosunków międzynarodowych, pomimo tego co Cesarz powiedział: *not with standing what the Emperor has said.*" Dodać tu musimy, iż utrzymują, że z powodu tej depeszy miało powstać nowe nieporozumienie w łonie gabinetu angielskiego, które dało powód do owych pogłosek o wystąpieniu hr. Russella, mylnie podanych przez *Spectatora* jako fakt już dokonany. Tym sposobem obiedwie wiadomości z *Mor. Post* o odmówieniu Anglii przystąpienia do kongresu i o pozostaniu hr. Russella w ministerstwie zgadzają się z sobą. *Mémorial* zapewnia, iż na pierwsze zapytanie hr. Russella o program kongresu, p. Drouyn de Lhuys odpowiedział, że Cesarz nie myśli go stawiać, lecz że w chęci utrzymania pokoju rząd jego udzieli niejakich objaśnień, skoro tylko wszystkie odpowiedzi nadejdą do Paryża. Pokazuje się, iż ta odpowiedź niezadowoliła odpowiedzialnych ministrów królowej Wiktoryi.

Pomimo że *Mémorial* pełen jest dobrych nadziei co się tyczy kongresu, nie umie on jednak nic powiedzieć o odpowiedzi gabinetu wiedeńskiego i odsyła tylko czytelników do korespondencyi swojej z Wiednia. Korespondencya ta znana już nam jest po części z treści telegraficznej.

W liście tym powiedziane jest, iż Austrya, bynajmniej nie uchyli się od kongresu, lecz owszem chce do niego nakłonić Anglię, zastrzega sobie tylko posiadanie Galicyi, nieuznanie we Włoszech zmian które zaszły od traktatu w Zürich, lecz zarazem wzajemne poszanowanie terytoryalnego *status quo*. Tym sposobem, jak dobrze uważa *Opinion Nationale*, Austrya omija zupełnie manifest Napoleona III i obstaje przy *status quo* zupełnem. W owym liście z Wiednia umieszczonym w *Mémorial* jest widoczna chęć zasłonięcia się odmową Anglii i zrzucenia na nią winy za nieudanie się kongresu. Taktyka ta nie jest nowa, dostrzedz ją można było od początku dzisiejszych wypadków, tłomaczy się zaś położeniem jeograficznem tak Anglii jak Austryi.

Komisya w Izbie deputowanych pruskiej do sprawy holsztyńskiej, składa się z członków stronnictwa postępowego, a prezyduje w niej Carlowitz, który postawił w tej kwestyi wniosek w Izbie. To daje wróżbę, jak będzie się komisya na tę sprawę zapatrywać.

Wspomniany przez nas projekt nowelli wojskowej onegdaj w Izbie wniesiony przez ministra wojny, mało się różni od przepisów dotąd obowiązujących i zatrzymuje trzechletnią służbę, przeciw której Izba poprzednia oświadczała się.

National Ztg dowiaduje się z Petersburga, że w odpowiedzi Cesarza Aleksandra na zaproszenie kongresowe, jest położony nacisk na chęć załatwienia pokojowego przedmiotów spornych i wyraża uznanie dla uczuć, które Cesarza Napoleona skłoniły do myśli kongresu, mniema jednak, że przed przystąpieniem do kongresu, Car musiałby dokładnie mieć sobie przedstawione, jakie ma kongres zadanie.

Ruch w Niemczech wywołany sprawą duńską coraz bardziej się szerzy mając po sobie opiekę wielu rządów, a żadnego przeciw sobie dotąd, przynajmniej jawnie i głośno. Te nawet rządy, jak rządy większych państw, które ze względu na zewnętrzne stosunki swoje, na opiekę jakiejby Anglia nieomieszkała użyczyć królowi Chrystyanowi, niemówiąc już o niewątpliwej pomocy Szwecyi, — te nawet rządy nie stawiają przeszkód owemu ruchowi. Może on im bowiem dopomódz wielce, podnosząc w Europie w ogóle znaczenie Niemiec, a w szczególe w sporze duńsko niemieckim dozwalając niejedno wytargować na Danii; skoroby rząd kopenhagski przekonał się, iż bez ustępstw nic nie wskóra. Jeżeliby jednak opór w Holsztynie wyszedł z granic oporu biernego, wtedy mogłoby łatwo przyjść naprzód do wewnętrznej wojny, a następnie do wojny Niemiec z Danią.

W Hamburgu, Bremie, Augsburgu, Frankfurcie, Monachium, Erlangen, w Lipsku i po wielu innych miejscach odbywają się zgromadzenia ludu, na których zapadają rezolucye przeciw Chrystyanowi a za Fryderykiem. Rezolucyj tych nie powtarzamy, to brzmienie ich takie lub owakie nic nie rozstrzyga. Stanowisko rządów niemieckich okaże się dopiero w chwili formowania się zbrojnych oddziałów; czy będzie im to wolno lub nie, wprzódy zanimby w Holsztynie wybuchło powstanie. Ażeby temu zapobiedz, a oraz, aby kwestya holsztyńska nie nabyła charakteru rewolucyjnego, czego się rządy niemieckie obawiają, egzekucya wojsk związkowych ma być przyspieszoną. Wyprawa ta trojaki cel ma osiągnąć: uczynić zadosyć wymaganiom Niemiec i uchwałom Bundestagu co do konstytucyi duńsko-szlezwickiej i co do rozporządzenia z dnia 30 marca; następnie sprowadzić kwestyę następstwa w księstwach do kwestyi konstytucyjnej; a wreszcie niedopuścić, aby z tej sprawy wyrodziła się rewolucya w Holsztynie i aby ruch w Niemczech przybrał rozmiary takie, iżby wyrósł ponad rządy.

Jak już wczoraj uczyniliśmy spostrzeżenie, kwestyę holsztyńską chciałoby w Prusiech ministeryum wyzyskać dla projektu reorganizacyi armii i uzyskania kredytu na takową. Dziś też jeden z dzienników nadreńskich oblewa zapał w Prusiech dla sprawy holsztyńskiej, zimną wodą niedowierzania. Mówi bowiem: „Powierzyć jeszcze dzisiejszemu ministerstwu pruskiemu ocalenie praw szlezwicko-holsztyńskich, dać mu na to jeszcze żołnierzy i broń, to wcale nam nie na myśli. Dopóki nasze urządzenia wojskowe nie nabędą znowu prawnej podstawy, dopóki prawo Izby deputowanych uchwalania wydatków nie będzie rzeczywiście odzyskane, poczytamy wszelką wojnę, jakąby Prusy prowadziły, za nieszczęście." Jest to zastrzeżenie, aby rząd pruski nie użył kwestyi holsztyńskiej za środek do przeprowadzenia planów swoich wewnętrznych na przekór Izbie deputowanych.

L'Europe podaje codziennie dokumenta do posiedzenia Bundestagu w dniu 21 b. m. w sprawie duńsko-niemieckiej. Nie powtarzamy ich, bo nie wiele one objaśnią rzecz już znaną.

Wydział stowarzyszenia narodowego niemieckiego który przybył do Berlina aby tam działanie swoje w sprawie duńskiej rozpostrzeć, złożył adres ks. Augustenburskiemu, i odebrał od niego odpowiedź stósowną do jego proklamacyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 25 listopada. Na ręce prezydyum Izby deputowanych nadesłał Samwer (pełnomocnik ks. Fryderyka Augustenburskiego), pewną liczbę egzemplarzy proklamacyi księcia. Budżet wyznań religijnych załatwiony bez dyskusyi. Następnie poczęły się rozprawy nad Radą Stanu. Berger zarzuca Radzie Stanu odwlekanie projektów do ustaw, tudzież sankcyi takowych, oskarża ją o tamowanie działalności ministerstwa. Minister Stanu wykłada zakres działania i czynności tej instytucyi, odpiera zarzuty względem odwlekania z jej winy projektów, robi nadzieję przeistoczenia Rady Stanu, skoro konstytucya przeprowadzoną zostanie we wszystkich częściach monarchii. Wniosek wydziału finansowego co do przedłożenia ustawy mającej na celu reorganizacyę Rady Stanu, uchwalony przez Izbę. W końcu załatwiono bez dyskusyi budżet indemnizacyi.

Londyn 25 listopada. Dzisiejsze *Daily News* potwierdzają wiadomość o odmowie Anglii wzięcia udziału w kongresie, tudzież zaprzeczają, aby Russell wystąpił z gabinetu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 25 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	373	367
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82	81
Srebro nowe . . . . złr.	122	121
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 5	9 90
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 80	9 65
Dukaty holenderskie ważne . „	5 83	5 73
„ austryackie . . . . . „	5 82	5 72
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76 —	75 —
„ „ stare „ „	80 —	79 —
Obligacye indemn. z kuponami „	71½ —	70½ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	198	196
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81¼ —	80¼ —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	91⅙ —	90⅚ —

Wiedeń 25 Listopada. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	—
5% Pożyczka narodowa	81	23
Akcye banku narodowego wied.	789	—
„ banku kredytowego . .	179½	—
Losy 5% z r. 1860	92	25
Srebro	122	—
Londyn, 10 funt szterl.	121	
Dukat pojedynczy	5	82

Wiedeń 24 Listopada.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	69 —	68 50
5% Pożyczka narodowa	80 90	80 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	74 75	74 50
5% Oblig. ind. niższéj Austryi	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	74 50	73 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 —	73 —
5% „ „ galicyjskie . . .	70 50	69 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	73 —	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	—	93 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	84 20	84 —
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	150 —	149 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 —	89 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 10	92 —
Bilety rentowe Como.	18 —	17 75
Losy Zakładu kredytowego . .	137 —	136 80
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 25	33 75
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ H. St. Genois „ 40 „	33 75	33 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	785 —	783
„ zakładu kredytowego . .	179 70	179 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	425 —	423 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1675	1673
„ „ rządowéj.	188 —	187 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	135 —	134 50
„ „ Pardubickiéj	128 75	128 60
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	195 50	194 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	104 —	103 50
Berlin 100 talar.	4	—	
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	104 —	103 50
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	6	91 75	91 25
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	121 75	121 50
Paryż 100 franków	7	48 10	48 —

Waluty:		
Cesarskie korony	16 80	16 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 86	5 84
„ obrączkowe . .	5 86	5 84
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 82	9 80
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory.	10 10	10 —
Suwereny angielskie.	12 30	12 20
Imperyały rosyjskie	10 5	10 —
Srebro	123 —	122 —
„ kupony	123 —	122 —
Talary związkowe.	1 84	1 83
Pruskie bilety bankowe	1 83	1 82½

Lwów 23 Listopada.		
Dukat holenderski.	5 86½	5 80
„ austryacki	5 89½	5 82½
Półimperyał rosyjski	10 15	9 97½
Rubel rosyjski.	1 93	1 90
Talar pruski.	1 86	1 83
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	74 10	73 40
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 73	77 3
Obligi indemn. bez kuponu. . .	70 25	69 50
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 40	79 70
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	195 75	194 —

Warszawa 24 Listopada.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	—
kupon . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	13 59⅔	13 49⅔
kupon	—	— 25⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 24 Listopada.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	—	79¼
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 22 Listopada		
Renta 3%.	67	30

Londyn 22 Listopada.		
Konsole	91⅞	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 9. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 9. 20 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 3.33 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 24 do 25 Listopada 1863

HOTEL POD RÓŻĄ. Władysław Malina obyw. ze Lwowa. Zygmunt Humański ob. z Kocieczyc. Julian Jurkowski fabrykant powozów z Warszawy. Stanisław Zakrzeński z żoną właściciel dóbr z Królestwa. Willibald baron Rellok pryw. z Wiednia. Henryk Komar wł. dóbr z Ostrowa. Józef Turnau c. k. kapitan, Herman Turnau c. k. porucznik, Karolina Turnau, Ludwika Hollaky żona Majora z Dobczyc.

Wyjechali: Bronisław Śmiechowski fryzyer do Warszawy. Kazimierz Rawicz. Walenty Rydel, Zygmunt hr. Romer ob. do Galicyi. Roman Grabowski ob. do Królestwa. Kalikst Dembiński Dr. praw do Rzeszowa. Teichman c. k. kapitan na pryw. mieszkanie.

HOTEL SASKI. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Franciszek Moreau, Eugeniusz Mondon z Paryża. Włodzimierz Bielski, Piotr Gross, Edward Tołłoczko ob., Erazm Wolański, Adolf Gorajski właś. dóbr z Galicyi. Zygmunt Rodakowski adw, Grabkowski, A. Silbermann, Moryc Goldstein z Prus. P. Bloch.

Wyjechali: Rościszewski do Królestwa. Adam Kosiński, Władysław Górski, Władysław Bochenek, Joachim Rosenblatt, Aleksander Nako oficer rosyjski, Józef Jamroziński, Pinkowski, Leon Schapira, A. Silbermann z Prus. M. Goldstein, P. Bloch.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera
Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*